

TEMAT: *Afryka i jej mieszkańcy jako temat „Jądra Ciemności” J.Conrada i adaptacji filmowej tego dzieła. W prezentacji porównawczej możesz posłużyć się innymi obrazami Afryki.*

„Więc wybiera się pan do Afryki. Wspaniale. To takie intrygujące (...) A czy w pana rodzinie odnotowano przypadki obłąkania?”

WSTĘP:

Gdy myślimy o Afryce i jej mieszkańcach, o ich przedstawieniu w literaturze czy też filmie niezwykle istotna jest znajomość takich pojęć jak Imperializm, kolonializm i studia postkolonialne. Imperializm to praktyka, teoria oraz postawy dominującego centrum panującego nad odległym terytorium. Naturalną konsekwencją imperializmu jest kolonializm, czyli zasiedlanie i podbój kulturowy owych terytoriów. Kolonializm, czyli polityka potężnych mocarstw, takich jak Francja, Wielka Brytania, dążyła do opanowania i utrzymania politycznej i ekonomicznej zależności krajów słabo rozwiniętych, aby czerpać z nich zyski. Na porządku dziennym było wykorzystywanie przez kolonizatorów skolonizowanej ludności jako tanią siłę roboczą. Kolonizatorzy z góry zakładali, iż narody przez nich podbite są gorsze, podległe im, zacofane. Dlatego też swoje działania, takie jak podbój, narzucanie nowego języka, nowej historii, uznawali za „misję cywilizacyjną”. Narody skolonizowane opisywane były z imperialnego, a więc dominującego politycznie i kulturowo punktu widzenia. Był to więc obraz, niepełny, fałszywy, krzywdzący dla skolonizowanych ludności. Badania postkolonialne zajmują się analizą wyobrażeń świata konstruowanych z imperialnego punktu widzenia. Krytyce zostaje tu poddany sposób, w jaki europejskie mocarstwa kolonialne tworzyły wartościujące przedstawienia podległych im kultur i w jaki sposób ustalały relacje pomiędzy centrum a peryferiami. Czołowym badaczem studiów postkolonialnych jest bez wątpienia Edward

Said, który w swojej książce „Orientalizm” stwierdza, iż Orient czyli Wschód (ten który jest w opozycji do lepszego Zachodu) nie jest obiektywnie istniejącą rzeczywistością, a raczej wymysłem, sztucznym tworem badaczy, naukowców zajmujących się jego opisem w XVIII wieku. Orientalizm nie informuje nas więc o samej rzeczywistości, lecz ustanawia wartościująca ramę, w której pojawiające się fakty zostają natychmiast nasycone uprzedzeniami i fantazjami. Dostrzegamy tu bardzo dwuznaczny stosunek do Wschodu. Z jednej strony Wschód – jako gorszy Inny – traktowany był jako naturalny obiekt podboju, nad którym trzeba roztoczyć kontrolę, z drugiej jednak – jako niezrozumiały Inny – fascynował i niepokoił swoją egzotyczną tajemniczością, która należało oczywiście oswoić za pomocą swojskich obrazów i przedstawień.

Taki dwuznaczny obraz innego znajdujemy z pewnością w powieści Josepha Conrada „Jądro ciemności”. W mojej prezentacji przyjrę się obrazowi Afryki i Afrykańczyków stworzonemu przez Conrada. Porównam go z tym, wykreowanym w filmie Coppoli „Czas Apokalipsy”, oraz z wizerunkiem Afryki i Afrykańczyków stworzonym przez Henryka Sienkiewicza w jego powieści „W pustyni i w puszczy”.

ROZWINIĘCIE:

„Jądro ciemności” Josepha Conrada, zgodnie z dyskursem postkolonialnym, jest literackim przykładem utrwalania kolonialnych stereotypów. Oczywiście nie jest tak do końca. „Jądro ciemności” ukazuje bowiem kolonializm jako wielką niszczycielską siłę, gdzie to biali są źli, bardziej nieludscy, okrutni. Przyjrzyjmy się więc sposobowi przedstawienia Afryki i jej mieszkańców w tej powieści.

Już sam tytuł („Jądro ciemności”, „Heart of darkness”) sugeruje coś mrocznego, nieprzeniknionego, tajemniczego. Jądem Ciemności może być z pewnością Afryka, jej niezbadana i niebezpieczna dżungla, w głąb której udaje się Marlowe. Ale jądrem ciemności jest także wewnętrzny świat człowieka, jego dusza. W człowieku tkwi bowiem pokusa czynienia zła, spychana do podświadomości w świecie pełnym zasad, przepisów

i zakazów. Co istotne, gdy tylko nadarzą się odpowiednie warunki w człowieku odzywają się pierwotne instynkty. Dotyczy to również ludzi wykształconych, wybitnych, humanistów takich jak Kurtz. Gdy Biały człowiek znalazł się w Afryce, na kontynencie, który postrzegał jako ciemny, mroczny, zacofany, to on, a nie Czarny, stała się tym złym, dzikim, obcym. Conrad, poprzez opisanie Afryki i Afrykańczyków w taki, a nie inny sposób, tak naprawdę chciał opisać upadek mitu Białego człowieka.

Afryka w *Jądrze ciemności* jest miejscem pełnym mroku, tajemnic i zgrozy. Tak ją opisuje Marlowe (dłuższy cytat):

„Wędrowaliśmy po przedhistorycznej planecie, po ziemi mającej wygląd nieznaney planety. Mogliśmy sobie wyobrazić, że jesteśmy pierwszymi ludźmi biorącymi w posiadanie jakiś przeklęty spadek, którym można zawładnąć za cenę dojmującej udręki i niezmiernego znoju. I nagle gdyśmy okrążali z trudem jakiś zakręt, (...) wybuchł wrzask, kłębił się wir czarnych członków, klaszczących rąk, tupiących nóg, rozkołysanych ciał, oczu przewracających białkami. Parowiec sunął powoli z trudem mijając jakiś ponury i niepojęty wybuch szалу. Czy przedhistoryczny człowiek nas przeklinał, czy modlił się do nas, czy też nas witał – któż to mógł wiedzieć? Zrozumienie tego, co nas otaczało, było dla nas niemożliwe, przesuwaliśmy się jak widma, (...) niby ludzie normalni wobec jakiegoś entuzjastycznego wybuchu w zakładzie dla obłąkanych. Nie mogliśmy tego pojąć, ponieważ odeszliśmy za daleko (...).

Ziemia nie była ziemską, a ludzie byli – nie, ludzie nie byli nieludscy. Widzicie, otóż to było najgorsze ze wszystkiego – podejrzenie, że oni nie są nieludscy (...) Wyli i skakali, i kręcili się, i wykrzywiali straszliwie; ale najbardziej ze wszystkiego przejmowała właśnie myśl o ich człowieczeństwie – takim samym jak moje – myśl o moim odległym powinowactwie z tym dzikim, namiętym wrzaskiem. Brzydactwo. „

Ten dłuższy fragment doskonale przedstawia stosunek Zachodu do Wschodu, Europy do Afryki w myśl idei „Orientu” Saida. Po pierwsze, widoczne jest tutaj całkowite niezrozumienie, niemożność pojęcia tego, co tak znacznie różni się od europejskich standardów zachowań i kultury.

Biały człowiek z góry zakłada, iż zrozumienie jest niemożliwe, nie stara się nawet spróbować poznać kraju Innego. Zakłada, iż Inny jest gorszy, dziki, niecywilizowany, dlatego też nie warto go poznawać. Co istotne, od razu konstruowane są binarne opozycje, których funkcją jest oczywiście wartościowanie i ocenianie. Biały człowiek jest normalny, Oni (Afrykańscy)- obłąkani i brzydki. W przytoczonym przeze mnie fragmencie najbardziej uderzające jest jednak owo przerażenie z powodu jakiegokolwiek powinowactwa z „nienormalnym dzikusiem”. Marlowe nie chce widzieć podobieństwa, wypiera go ponieważ tak mu karze Zachodni dyskurs, zgodnie z którym Afryka jest lądem bez historii, kultury i człowieczeństwa. Powinowactwo z Czarnym staje się automatycznie niemożliwe. Sam Marlowe, mimo, iż był przeciwnikiem imperializmu, polityki Białych ludzi, ulega w pewnym momencie stereotypom, nazywając Murzynów kanibalami, mimo iż jak sam przyznał: ci ludzie nie zjadali się nawzajem w mojej obecności”. Nie rozumie on ani kultury ani zwyczajów Czarnych, twierdząc, iż nie jest mu to do niczego potrzebne. Marlowe i jego załoga uważali bowiem, iż są a Afryce „pierwszymi prawdziwymi ludźmi”.

Z kolei Kurtz, symbol kolonializmu i imperializmu w najgorszym wydaniu, tyran zdołał podporządkować sobie rzeszę Czarnych wyznawców, którzy traktowali go jak jakieś bóstwo, wyznawali mu cześć, służyli mu, byli bezwzględnie posłuszni. Mimo, iż pisał o czynieniu dobra dla Czarnych, tak naprawdę jego pojęcia kolonizacji sprowadzało się do jednego, krótkiego stwierdzenia: „wybić całe to bydło”. Zyskiwała tylko Europa, Afryce pozostawała śmierć.

Czas apokalipsy to amerykański film z 1979 roku w reżyserii Francisa Forda Coppoli, którego inspiracją była powieść Josepha Conrada „Jądro ciemności”. Kapitan Willard (Martin Sheen) został wysłany z misją specjalną do serca konfliktu, aby odnaleźć i zlikwidować w dżungli pułkownika armii amerykańskiej, stojącego na czele rebelianckiej armii. Kapitan na zwiadowczej łodzi zmierza w górę rzeki aby dostać się jak najbliżej obozu pułkownika Kurtza. Tak w skrócie można streścić fabułę

Czasu Apokalipsy. Opowieść oparta na dziewiętnastowiecznym dziele Conrada uzyskała nową wymowę poprzez umieszczenie jej w realiach wojny wietnamskiej, nie tracąc swojego pierwotnego przesłania. Według mnie niezwykle istotna jest końcowa scena, w której Kapitan Willard zabija Kurtza (puść ten fragment). Scena zabójstwa zestawiona jest z rytualnym zabiciem krowy/cielaka przez tubylców, Czarnych wyznawców Kurtza. Są oni w jakimś hipnotycznym transie, odprawiają dzikie rytualne tańce. Ich twarze są pomalowane, tak jak twarz kapitana Willarda. Scena ta ukazuje, iż tak naprawdę to biały człowiek jest bardziej dziki, zły i okrutny – Kurtz, który chce wybić wszystkich swoich poddanych i kapitan Willard, który z zimną krwią i okrucieństwem morduje pułkownika. Człowiek jest równy zwierzęciu, zabicie pułkownika nie różni się niczym od zabicia krowy. Grająca w tle piosenka The Doors „This is the End” jest dopełnieniem i podkreśleniem upadku białego człowieka. Pełni funkcję wskazania:

This is the end *to koniec*

Beautiful friend *mój piękny przyjacielu*

This is the end *to koniec*

My only friend, the end *mój jedyny przyjacielu, koniec*

Of our elaborate plans *naszych zawiłych planów*

My only friend, the end *mój jedyny przyjacielu, koniec*

It hurts to set you free *uwolnienie cię jest bolesne*

But you'll never follow me *ale ty nigdy nie pójdziesz w moje ślady*

The end of laughter and soft lies *koniec śmiechu i małych kłamstw*

The end of nights we tried to die *koniec nocy, gdy próbowaliśmy umrzeć*

This is the end *to koniec.*

„W pustyni i w puszczy” H. Sienkiewicza jest bez wątpienia utworem skonstruowanym w oparciu o szereg konwencji, charakterystycznych dla literatury kolonialnej. Bohater w czasie podróży, tak jak Marlowe, przemierzając się i penetrując obce tereny, prowadzi

rozpoznanie i zwiad. Głównym bohaterem jest tu czternastoletni Staś Tarkowski, dziecko Polaka i Francuzki oraz niemalże przybrany syn pana Rawlisona (Anglika). Mimo, iż jest on Polakiem, w powieści bardzo podkreślane jest to, iż jest Europejczykiem i, podobnie jak Kurtz, symbolizuje ten kontynent. Narracja jest tu w głównej mierze oparta na percepcji wzrokowej. Jako czytelnicy, otrzymujemy gotowy punkt widzenia, gotowy obraz Afryki, wykreowany przez bohaterów w oparciu o ich europejską wiedzę i doświadczenia. Dlatego Nel, jadąc pociągiem i spoglądając na Arabów na pustyni, przypomina sobie scenki z Biblii- aby oswoić nieznaną, rozpoznać obraz. Z jednej strony Afryka jest krajem kamieni szlachetnych i złota – które dla kolonizatora mają wartość najwyższą, z drugiej zaś jest krainą śmierci, zagrożeń i chorób. Afryka u Sienkiewicza to obszar zamieszkały przez Arabów wielu narodowości, Murzynów różnorodnych plemion i odwiedzany niemal masowo przez białych misjonarzy, podróżników i profesjonalistów, którzy chcą tam uprawiać misje cywilizacyjne i religijne. Dlatego też kolor biały jest w tej powieści niezwykle znaczący – chrzest powoduje, iż Mea „ma teraz duszę białą”, zaś po naukach Stasia, mózg Kalego „powinien być biały”. Interesująca jest tu także różnica między Arabami a Murzynami. Arabowie są bowiem utożsamiani z handlem niewolnikami, fanatyzmem religijnym i zdradzieckim charakterem. Są straszni, okrutni, podobni do dzikich zwierząt, przerażający. Z kolei Murzyni postrzegani są jako osoby dobrotliwe, naiwne, podporządkowane wizerunkowi „szlachetnego dzikusa”:

„Murzyni bowiem, póki mahometanizm nie wypełni ich dusz nienawiścią do niewiernych i okrucieństwem, są raczej bojaźliwi i łagodni”.

Wiedza Sienkiewicza o Afryce, a w konsekwencji jego obraz kontynentu, są wyraźnie zbliżone do angielskich kolonialnych reprezentacji. Widoczne jest to w jego interpretacji historii Afryki, w stereotypowym obrazowaniu kontynentu, w egzotyzacji tła, w etnograficznym spojrzeniu na ludność i w przyjęciu ideologii misji białego człowieka.

ZAKOŃCZENIE:

Obraz Afryki i Afrykańczyków w literaturze bardzo często bazuje na kolonialnych doświadczeniach i stereotypowych ujęciach Innego. Zdziwiające jest to, że „czarny” jest zawsze pokazany w opozycji do „białego” - sam kontrast kolorystyczny daje nam wiele do myślenia. Dodatkowo Afrykańczyk nie istnieje sam, jako oddzielna jednostka, jest on dodatkiem, urozmaiceniem fabuły. Przez to można wnioskować, że autorom ciężko jest wyodrębnić taką postać, nadać mu odpowiednie cechy charakteru i wpisać go w odpowiednią rzeczywistość. W utworach, o których mówiłem nie ma miejsca dla Czarnego, jako jednostki w pełni samodzielnej i kształtującego akcję, taki zwrot w literaturze światowej następuje dopiero, gdy ruchy skupiające się n równouprawnieniem są już bardzo popularne.